

walczącym, a obojętnych i małodusznych sumieniem wstrząsnęły, aż poznają, kędy idą, a dokąd wiedzie obowiązek ich droga.

Po odśpiewaniu jeszcze kilku patryotycznych pieśni, rozeszły się tłumy w podniosłym nastroju, batalion zaś w tymsamym, co poprzednio ordynku, z muzyką i śpiewami przeszedł przez całe miasto, pod gmach Departamentu Wojskowego. Tu z balkonu przemówił bezpośrednio do żołnierzy członek Departamentu, Legionista Wincenty Makowski, dziękował im za należyte i piękne spełnienie obowiązku. Zachęcał do wytrwania i wśród najcięższych trudów, wskazywał na szlachetne ideały, w których służbę zawsze się żołnierz polski zaprzęgał. Biorąc pod uwagę, że część nowego batalionu ruszyć ma już lada dzień na pole walki, z młodzieńczym zapałem zagrzewał mowca ducha w żołnierzach i w silnych słowach kreślił obraz zasługi i sławy, jaką czynami swymi w obronie ojczyzny sobie zdobędą.

\* \* \*

Druga część uroczystości odbyła się wieczorem w olbrzymiej sali Stowarzyszenia rękodzielników. Przybyły na nią również reprezentacje wszystkich wojsk, stacyonowanych w Piotrkowie, z komendantami na czele. Publiczności zebrały się takie nieprzebrane masy, że już o godzinie 5-tej sala była po brzegi tak zapelniona, iż musiano nietylko galeryę do ostatniego kąta zapelnąć, ale i wolne przejścia w sali samej zastawić krzesłami dla dopraszających się gości. Mimo tego wielka ilość osób odeszła do domów, widząc niemożliwość dostania się do wnętrza sali.

Program rozpoczęła kapela batalionu odegraniem hymnu narodowego, a po nim hymnu państwowego i marsza Dąbrowskiego, który wywołał taki entuzjazm, że muzyka kilkakrotnie musiała go powtarzać. Wszystkich tych pieśni wysłuchiwała cała publiczność, stojąc, w najpodnioslejszym nastroju.

Istotną część programu stanowiło przemówienie szefa Biura Prasowego, dra Stanisława Kota, który w sposób pełen siły przekonania i argumentacji dowodził, iż krok, jaki podjęła część społeczeństwa polskiego pod kierunkiem N. K. N., wskazuje dzisiaj jedyną drogę, na jaką wstąpić może i powinien każdy Polak. Chwila jedyna, jakiej wyczekiwały pokolenia całe. Wojna światowa, wojna mocarstw, które kiedyś wspólnie rozebrały Polskę.

W dalszym ciągu wykazywał powody i uzasadniał, dlaczego Polacy oświadczyli się za Austrią, przedstawiając na szerokim tle politycznym, że jedynie w związku z monarchią Habsburgów możemy liczyć na polepszenie naszego bytu narodowego i odzyskanie prawdziwej wolności. W słowach gorących, nawiązując do pamiętki powstań polskich od pierwszej konfederacji do roku 63-go, rozwinął obraz ewolucji idei walki o niepodległość, jej wahań, przełomów i ponownych wzlotów, aż do chwili dzisiejszej, do zrealizowania upragnionych naszych ideałów w dziele Piłsudskiego i wkroczeniu pierwszych strzelców na teren Królestwa Polskiego, przez



Oratorium: Prof. St. Bursa.

co samorzutni, dobrowolni żołnierze polscy postawili i państwa walczące i Europę całą wobec faktu dokonanego — wskrzesili kwestię polską.

Z produkcji wokalnych podnieść należy śpiew chóru batalionowego, którego żołniersko-ludowe śpiewki wywołały burzę oklasków. Potężne wrażenie uczyniła deklamacja art. dram. Legionisty Nowakowskiego z „Kordyana“, oraz opowiadanie Sobolewskiego z „Dziadów“, wypowiedziane bardzo inteligentnie z odczuciem i siłą. Niemniej wzruszającą była recytacja „Bitwy Racławickiej“ art. dram. Ant. Siemaszki, który jako plutonowy Legionów w niezrównany sposób umiał połączyć w swej interpretacji krzepki akcent żołnierski z melodyjnością krakowskiej mowy, oraz serdeczne wzruszenie indywidualnego odczucia poematu. Wszak artysta sam niedawno z gromadą szczawnickich górali siedział na Moskali, czyż co dziwnego tedy, że skurcz przedbojowej gorączki ścisnął mu gardło, gdy z pełnej piersi wołał: „Zrozumieliśmy Naczelniku, trzeba bić Moskali!“

Produkcyę chóru i obu kapeli, miejscowej i batalionowej, zakończyła scena z „Wesela“, w której rolę Wernyhory odegrał z siłą legionista R. Burda.

Po wieczorku odbyła się wspólna wieczornica, dzięki staraniom specjalnego komitetu pań. Wśród ożywionej pogawędki, śpiewów i muzyki spędzono czas wesoło, przyczem znowu wzmianka należy się p. Siemaszce za jego niezrównany monolog „Panslawisty z Moskwy“, który w marzeniach swych zapłynął aż nad błękitne Adryatyku morze. Bizantyjskie pękate jego „kopułki... kopułki... kopułki...“, któremi gotów przykryć i renesansowe katedry wło-

skie, wywoływały salwy zdrowego, żołnierskiego śmiechu i niemilkające oklaski.

Wrażenie wieczorku i całej uroczystości było potężne, a uzewnętrzniało się najpiękniej w samorzutnem zaintonowaniu wśród publiczności po skończeniu wieczorku hymnu polskiego. Dnia tego i przez wszystkie następne o niczem innem nie mówiono, jak o obchodzie Legionistów. Mówiłem ze starcami, którzy po rękach całować chcieli, gdy się opowiadało, jak to nasi biją w Karpatach i pod Piłsudzkim; mówiłem ze starszą, pamiętającą dobrze rok 46, która jak najświętszą relikwię chowała sobie przyniesiony z wieczorku śpiewniczek Legionów, zapewniając, że pieśni te na pamięć umie do samego końca, czemby się mało który mógł pochwalić z młodzi. A i na młódz tę podzielał pierwszy dzień wiosny tegorocznej w Piotrkowie silnie. Znaczna część gorąco oddała się sprawie — mężczyźni pod broń, niewiasty w herbaciarni, kuchni i innych polach kobiecych czynności. Żegnano naszych dziarskich chłopców ze szczerem żalem, skarżąc się, czemu na tak krótko zjechali.

Pięknym był dzień pierwszy wiosny tegorocznej w trybunalskim grodzie. Takiego dnia, mimo wszystkich trosk i cierpień, Piotrków nie pamięta, a nieprędko go też pewnie i zapomni.

Dr. T. S. Gr.

## „Oratorium“.

Ciężkie czasy srogiej wojny nie wpłynęły ujemnie na twórczość artystyczną i kompozytorską.



Oratorium: Kompozytor Waleryan Styś.

Szczególnie w twórczości muzycznej polskiej pojawiło się parę poważnych dzieł, skomponowanych przez muzyków krakowskich. Niektóre spoczywają w rękopisach, oczekując na wykonanie, niektóre zaś wykonano okolicznościowo na koncertach dobroczynnych lub w kościele św. Anny, o ile to były kompozycje o charakterze religijnym.

Najpoważniejszym objawem twórczości w tym kierunku jest wykonana w Wielki wtorek wielka kompozycja utalentowanego muzyka p. Waleryana Stysia, b. kapelmistrza opery poznańskiej, a obecnie nauczyciela śpiewu przy jednym z krakowskich gimnazjów. Pan Styś, uczeń dyr. Sołtysa, krztałcił się w konserwatorium lwowskim, a studia swe uzupełniwszy za granicą, pracował nad kompozycją pod kierunkiem Nowowiejskiego. W kołach interesujących się muzyką, imię utalentowanego kompozytora jest dobrze zapisane kilku doskonale napisanymi kompozycjami, zdradzającymi zarówno świeżość inwencji, jak niemniej poważne studia.

Do uświetnienia wykonania przyczynił się w wysokiej mierze współludział śpiewaka tej miary, co prof. St. Bursa, zażywającego zasłużonej sławy dystrygowanego artysty, który wraz z gronem swych uczniów, pp. Knapczanką, Oleksówną Cesą i Daneckim wykonał partye solowe, udzielając równocześnie p. Stysiowi doskonale zaśpiewanego chóru mieszanego swej szkoły śpiewu.



Z teatru wojny: Dom zburzony wybuchem granatu.